№ 14. Dąbrowa Górnicza, Piątek 14-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 13 stycznia.

6 klm. od Cetynii.

Kłamstwa Moskali przygwożdżone. Klęski lotników angielskich.

Austro-Węgry przeciw gwałtom aliansu.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. W Galicyi wschodniej i na froncie bessarabskim walki działowe, pozatem nic szczególniejszego.

Urzędowe komunikaty rosyjskie z ostatniego czasu wprowadziły w zwyczaj dowolne wymysły na temat zdarzeń wojennych i to w bardzo szerokiej mierze. Wbrew wszelkim rosyjskim doniesieniom stwierdzamy tutaj wyraźnie, że wszystkie nasze pozycye na wschód od Strypy i na granicy bessarabskiej (z wyjątkiem jedynego batalionu, który cofnęliśmy o 200 kroków) znajdują się dokładnie tam, gdzie się znajdowały, zanim zaczęła się ofenzywa rosyjska, przygotowana z wielkim wojskowym i dziennikarskim rozmachem, a jak do tej pory odrzucona bez reszty i z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Wszystkie odmienne wiadomości z Petersburga są zatem fałszywe. Ponadto wypadki na południowym wschodzie stwierdzają, że niespełnione nadzieje, wiązane z szturmami nad Dniestrem i Prutem, nie zdołały w niczem przyczynić się do odciążenia Czarnogóry.

Na froncie włoskim. W Judikaryach artylerya włoska ostrzeliwała miejscowości Creto i Por (?). Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucali bombami Roncone bez wyrządzenia szkody. Nago na wschód od Riva stało również pod ogniem nieprzyjacielskim. Nasza artylerya wznieciła pożar w obozie włoskim barakowym na południe od Pontafel. Na froncie Pobrzeża trwały dalej obustronne walki działowe w odcinkach Tolmein i Doberdo.

W Czarnogórze. Idąca wzdłuż Adryatyku kolumna austro-węgierska wypędziła Czarnogórców z Budua i zajęła sterczący nad miastem Vrh. Siły, operujące w okolicy Łowczenu stały wczoraj w walce o 6 klm. na zachód od Cetynii. Także walki pod Grahowa przebiegają pomyślnie. Wojska nasze wtargnęły w dolinne zagłębienie. W terenie granicznym na południe od Awtowca zaatakowaliśmy nieprzyjaciela w jego pozycyach górskich. W najbardziej północnej części Czarnogóry położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Na północ od Armentieres wypad angielski odparty. Atak Francuzów na półn.-wschód od Le Mesnil gładko odbity. Podobnie zawiodła nieprzyjaciela próba ataku na część zajętego przez nas 9 stycznia rowu pod dworcem Maison de Champagne. Porucznicy Bölcke i Imelman zestrzelili po jednym latawcu angielskim i zostali odznaczeni za nadzwyczajną działalność orderem Pour le merite. Jeszcze dwa inne latawce angielskie zostały strącone. Z 8 oficerów załogi 6 było zabitych, 2 pokaleczonych.

Na widowni wschodniej odbywały się na różnych miejscach zwycięskie potyczki patroli niemieckich i komend przelotnych. Pod Nowosiółkami wypędziliśmy Moskali z wysuniętego rowu.

Na Bałkanach położenie niezmienione.

Usprawiedliwienie zajęcia Korfu.

WIEDEŃ 13 stycznia (T. B. K.) Według doniesienia Aj. Havasa z Aten posłowie ententu wręczyli 11 stycznia rządowi greckiemu następującą notę:

Rządy aliantów poleciły swoim przedstawicielom w Atenach, ażeby wyjaśnili, iż nieprzeparty obowiązek ludzkości nakazywał możliwie szybkie przyjście z pomocą części armii serbskiej i uchronienie jej bohaterskich żołnierzy od śmierci głodowej i zguby, a zaczem przeniesienie ich na miejsce, bliskie wybrzeżu albańskiemu, na którem się teraz znajdowali. Po dokładnem rozważeniu warunków transportu rządy aliantów przyszły do przekonania, że wyspa Korfu posiada konieczne możliwości, a to ze względu na stan zdrowia wojsk serbskich, na bezpieczeństwo i szybkość transportu, jakoteż na wygody i dowóz żywności. Rządy te były mniemania, że rząd grecki nie sprzeciwi się temu przesiedleniu swoich sprzymierzeńców, którzy tylko przez krótki czas zabawią na wyspie, gdzie zapewne przez ludność będą przyjęci z należnem współczuciem. Nie idzie tutaj o obsadzenie wyspy, gdyż pod tym względem rządowi greckiemu dane były wszelkie gwarancye tak co do Korfu, jak i co do innych części terytoryum greckiego, któremi od początku wojny wojska anglo-francuskie posługiwać się muszą.

Car zagrzewa.

WIEDEŃ 13 stycznia (T. B. K.). Donoszą z Carskiego Sioła: Car udał się na front dnia 11 stycznia.

„Oryentacya literacka".

II.

Tyle p. Hempel o „oryentacyi literackiej". W podobny sposób przemawiał już i przed nim jeden z warszawskich poetów i krytyków, p. Zdzisław Dębicki, kiedy z powodu książki Juliusza Kadena: „Piłsudczycy" ironizował na temat tworzenia „przedwczesnej legendy". To samo mówi szereg ludzi, bez wątpienia z p. Hemplem nic wspólnego nie mających ale, niestety, wśród inteligencyi miejskiej stanowiących mimo to element właśnie najbardziej konserwatywny i reakcyjny. Jeśli wspominam o tem, to nie dlatego, by zdyskredytować autora omawianego artykułu, lecz by podkreślić powszechność zdania o „literackości" oryentacyi Legionowej w Królestwie. Ba, to samo zdanie powtarza nawet zwalczana gorąco przez p. Hempla endecya — i literaci jej obozu. Czemuż więc „literacką" ma być tylko koncepcya niepodległościowa, która zdobyła się już na stworzenie konkretnego ciała politycznego w postaci Naczelnego Komitetu Narodowego i zaczątku armii polskiej w postaci walecznych Legionów, a nie wszystkie inne, które walczyć mogą w swej obronie tylko piórem i słowem, czyli właśnie narzędziem nawskroś „literackiem?"

Każdy nieuprzedzony czytelnik przyzna mi słuszność, gdy powiem, że nie kto inny, lecz właśnie inteligencya miejska tworzyła w ostatnich czasach najbardziej wpływowe i najruchliwsze kadry osłabionej już nieco „armii" p. Romana Dmowskiego. Chciałbym wierzyć, że kadry te stanowią już dzisiaj mniejszość wśród inteligencyi Królestwa, ale sądzę, niestety, że byłaby to wiara zbyt optymistyczna. Jest jeszcze wielu, aż zbyt wielu między nami, którzy marzą do dziś dnia o powrocie „dawnych dobrych czasów". Okazuje się więc, że i wśród inteligencyi miejskiej znaleźć można co najmniej w połowie przeciwników „przedwczesnej legendy". Biura werbunkowe miały i mają do czynienia z przedstawicielami najróżnorodniejszych warstw społecznych — i byłoby rzeczą humorystyczną przypuszczać, że w wojsku polskiem walczą sami tylko literaci, lekarze, adwokaci, inżynierzy i t. p. przedstawiciele „wolnych zawodów". Do szeregów stawili się równie dobrze oni, jak chłopi i robotnicy. Zjednoczone organizacye niepodległościowe ogarnęły nietylko inteligencyę, ale wszystkie warstwy społeczne w narodzie. Jeśli zaś inteligencyi przypadła w udziale rola agitacyjna, uświadamiająca, toć przecież temu dziwić się nikt nie może i nie powinien. Toć i w ruchach proletaryackich „inteligencya była i jest czynnikiem poważnym" — i jeżeli czasami nawet szkodliwym — to znów z drugiej strony, mojem zdaniem — koniecznym.

Przyczyny, dla jakich chłop w Królestwie jest materyałem w sprawie narodowej przeważnie obojętnym, są powszechnie znane. W równym stopniu jest temu winien rząd rosyjski i pielęgnowany przez niego analfabetyzm, jak i my sami. Ale i wśród ludu idea niepodległościowa zaczyna już zyskiwać coraz liczniejszych zwolenników. Naszą, inteligencyi właśnie, nauczyciela wiejskiego, księdza, każdego, kto z ludem ma styczność, jest rzeczą, by uświadomić te masy. Ale—jeśli my sami traktować będziemy zapał własny jako szaleństwo romantyczne — to któż nas uchroni na przyszłość od „śmierci z głodu i zarazy", od przyglądania się w bezsilnej rozpaczy „zębom trupich czaszek i sterczącym osmalonymi kominami tysiącom wsi popalonych?" Jeśli nawet chłop w dostatecznej mierze zapamięta tę lekcyę, daną mu przez jego moskiewskich „oswobodzicieli"—a wierzę jednak z całej duszy w jej wartość pedagogiczną dla przyszłych pokoleń — to czy da sobie radę sam, gdy my ironizować będziemy „oryentacyę literacką?"... Nie sądzę...

A i robotnik, nawet najlepiej zorganizowany, również bez nas się nie obejdzie. Z gazet, przez nas wydawanych, z książek, przez nas pisanych poweźmie wieść o tem, czem kiedyś był — i czem być winien naród, do którego należy. I obok Marksa, jeśli jest Polakiem, powinien poznać i Mickiewicza — tego najgenialniejszego z twórców naszej dzisiejszej „oryentacyi literackiej".

(d. n.) *Leon Rygier.*

UWAGI NAD MOŻLIWOŚCIAMI PRZYSZŁEGO UKŁADU EUROPY.

XII.

(Dokończenie).

Bez względu na to, czy przyszły układ Europy będzie się obracał w nakreślonych poprzednio możliwościach, czy też będzie nieco, a choćby znacznie odmienny, niemniej pozostanie niezbitą prawdą, że los nasz w bardzo dużej mierze od nas samych zależeć będzie. Jest to nawet prawda tak oczywista, że tylko całkowity ślepiec umysłowy i człowiek bez serca i godności może jej nie widzieć lub nie uznawać.

Cóż więc czynić nam należy?

Musimy przedewszystkiem podnieść w sobie ducha ofiary. Naród nasz przeżywał już raz za Napoleona Wielkiego chwile, częściowo podobne dzisiejszym. Wtedy to genialny Hugo Kołłątaj wołał:

„Wszystko, cokolwiek się dotąd stało, jest widocznem Opatrzności dziełem... Może on (Napoleon) bez nas zdobyć całą naszą ziemię, może przywieść do politycznego zmartwychwstania całą naszą ojczyznę, ale bez nas nie zdoła zrobić nas dobrymi Polakami... Rzućmyż raz zasłonę na te smutne czasy pasującej się cnoty jednych z nieprawością drugich... Może dzisiejsze pokolenie rzuca ze łzami na ziemię ojczystą te ofiary, na które się prawie nad możność wysila, ale za to przyszłe potomki z radością i błogosławieństwem zbierać będą obfite ich plony. Euntes ibant et flebant mittentes semina sua, venientes venient cum exsultatione portantes manipulos suos..."

Czyż posłuchano wołania Kołłątaja o potrzebie ofiary? Niestety nie! Oto, co napisał o tych czasach jenerał Karol Kniaziewicz:

„Nie zrobiliśmy wówczas wszystkiego, co zrobić było potrzeba... Księstwo Warszawskie było wycieńczone, ale Li-

twa, a szczególniej Ruś, jakkolwiek znacznego do wojska dostarczyły kontyngensu, miały jeszcze ogromne zasoby. Wszystko tam, lud nawet był potrząśnięty, do ofiary gotowy. Nie użyliśmy tego. W wyższych sferach paraliżowały wielu świeże obietnice Aleksandra (nowa Targowica!), którym nadarmo wierzyli. W ogólności brak było poczucia, że sami koniecznie ojczyznę sobie musimy wywalczyć. Jeszcześmy się byli nie otrząśli całkiem z wad dawnych... Czciliśmy Napoleona, to prawda, ale wymagaliśmy, żeby był lepszym od nas Polakiem. Skutkiem tego Polska ówczesna nie dała Napoleonowi takiej pomocy, jakiej wielki wyswobodziciel miał prawo od Polski wyczekiwać...“

Analogia z czasami dzisiejszymi jest tak przejrzysta, że komentarza nie potrzebuje.

Galicya jest już wycieńczona z ludzi, gdyż wszystko, co zdrowe, poszło do Legionów albo w szeregi sprzymierzone austro-węgierskie. Galicya, wycieńczona także z pieniędzy, łoży mimo to ciągle jeszcze bardzo wiele na cele Legionów i N. K. N. Czy jednak dzieje się to samo na szerokich ziemiach, wyzwolonych ostatecznie z pod przemocy moskiewskiej? Prawda! I z tych ziem sporo tysięcy młodzieży zapełniło kadry Legionów, niejedna popłynęła ofiara pieniężna, ale czy to, co tu u nas zrobiono, stoi w jakimkolwiek stosunku do tego, co zrobić już było można i co zrobić można jeszcze!...

W dalszym ciągu musimy się zdobyć na ducha woli. Musimy sobie powiedzieć, że chcemy Polski wolnej i niepodległej, musimy tego chcieć. A gdy wszyscy będziemy chcieli, zjawi się między nami duch jedności i zgody, a ten poprowadzi nas do czynu wszechstronnego, który jest synem woli. Chciejmy kochać własną naszą ziemię więcej, niż ci, którzy wypędzili z niej wroga moskiewskiego, a sami tymczasowo — jak to mówią i piszą — gospodarzą na niej, gdyż jest to dla nich koniecznością ze względów strategicznych.

Nawet Bóg, choć jest wszechmocnym, nie może zbawić człowieka bez jego własnej woli. Tem mniej człowiek czy naród może wybawić drugi naród z niewoli bez jego własnej woli. Trzeba już raz porzucić jałowe dyskusye i przedpotopowe t. j. przedwojenne programiki partyjne. Trzeba się zdobyć nareszcie na wspólną organizacyę woli i czynu, któraby rozszerzyła siłę Legionów i N. K. N., któraby była zgodnym głosem całego uwolnionego od Moskala zaboru. Jest tu na naszym terenie wielu ludzi i wiele grup, które nie chcą dopuścić do utworzenia takiej organizacyi, a czynią to „na złość Niemcom, lub na złość Austryakom, lub na złość robocie niepodległościowej, dlatego, że w takim a takim zarządzie jest ten właśnie człowiek, a nie inny“, nie zdając sobie sprawy, że tak warcholącnikomu „na złość“, nie robią, a tylko Polsce, której chcą być przecież dobrymi synami. Ale matkobójcza prawdziwie jest taich „miłość“ synowska. Czas zawrócić z tych wybojów warcholstwa, a wstąpić na jawny i prosty gościniec, prowadzący w bramy wolnego państwa polskiego. Krótko a zwięźle: czas, aby cały uwolniony zabór rosyjski stanął na froncie antyrosyjskim, a wtedy znajdzie się to, na co ciągle czekamy: jedność, zgoda, organizacya, wola i czyn.

Dzienniki galicyjskie świeżo doniosły nam o radosnym fakcie politycznym wstąpienia socyalistów do Koła Polskiego. Przez ten fakt Galicya złożyła nowy dowód jedności, patryotyzmu i rozumu. Stłumiła wszelkie odosobnienia, ażeby spotęgować wolę tej dzielnicy i wzmocnić politycznie stanowisko Naczelnego Komitetu Narodowego. Przykład godny naśladowania!

Jakże pragnąć należy, ażeby Królestwo i wszystkie dalsze ziemie, uwolnione z przemocy rosyjskiej, znalazły się tak samo pod jednym sztandarem politycznym, we wszystkich swoich grupach: od najbardziej prawicowych po najbardziej lewicowe. Byłoby to prawdziwie święto zmartwychwstania. Bo zastanówmy się tylko. Jakże wielką stanie się potęgą polityczną, gdy tutaj na uwolnionym od Moskali terenie znajdziemy się wszyscy na jednym froncie antyrosyjskim, pod wspólnem hasłem walki o niepodległą Polskę, ale to wszyscy a wszyscy: magnat i ziemianin, mieszczanin i robotnik, chłop i przemysłowiec, ksiądz i inteligent, katolik i żyd (a — jeżeli da się to zrobić — Polak i Litwin, Białorusin i Ukrainiec).

Postawienie w ten sposób roboty nie zależy od nikogo innego, a tylko od nas samych Polaków i to od nas wyłącznie. Czy zdołamy tak ją postawić?

Zdołamy, jeżeli stuletnia z górą niewola nie wygubiła w nas poczucia wolności, zdolności do działania i europejskiego ducha prometejskiego.

Zdołamy, jeżeli jesteśmy dobrymi synami Polski, jeżeli kochamy naszą Ojczyznę czynem a nie słowem, jeżeli pragniemy jej szczęścia i wolności, jeżeli chcemy, ażeby Polska weszła w przyszły układ Europy jako czynnik poważny i samoistny. Ponieważ zaś wszyscy Polskę niewątpliwie kochamy, wierzę, że już niezadługo znajdziemy się wszyscy jak jeden mąż z jednako skierowaną wolą pod jej świętymi sztandarami. Do czego dopomóż nam, Boże!

Dr. Michał Janik.

Ciekawa legenda historyczna.

W jednem z pism ludowych krakowskich „W obronie Prawdy“, № 8 1915 r., w artykule „Przepowiednia o Polsce“ czytamy: „Kiedy król Zygmunt, brat św. Kazimierza, zatrudniony był na Zachodzie wojną z Krzyżakiem, musiał był na Wschodzie pozostawić bezbronne granice: skorzystali z tego Moskale i najechali Litwę. Przeciw najeźdźcom wyruszyło zaledwie kilka tysięcy rycerstwa, gdyż większych sił, wobec wojny z Krzyżactwem, zebrać się nie dało. Wojsko moskiewskie rozłożyło się po prawym krzegu Dźwiny: przeprawy przez rzekę bronili Polacy, stojący pod Rożaną. Wobec tego, iż w szczuplej byli sile, nie myśleli wcale zaczepiać mocniejszego nieprzyjaciela. Wtem niespodzianie zjawia się przed polskim obozem młodzieniec w śnieżnych szatach, nadobnej i wspaniałej postaci i unosząc się w powietrzu z podniesioną ręką woła: „Za mną, za mną, bracia“. Rycerstwo odrazu odgadło kto był ten wódz, co ich wezwał do boju. „Kazimierz! Kazimierz!“ — zawołali i rzucili się w rzekę. Zjawisko było tak uderzające, wrażenie tak potężne i wszystko stało się z tak niewypowiedzianą szybkością, że zanim Moskwa miała czas uszykować się do boju, już Litwa siedziała jej na karku, gromiąc, siekąc i pędząc przerażonego wroga przed sobą. Krótko trwała walka: z sześćdziesięciotysięcznej armii moskiewskiej część legła na placu, reszta uciekła na cztery wiatry: tryumf, o którym nikt nie marzył, był zupełny. Stało się to w roku 1515.

W sześćdziesiąt lat później, król Stefan Batory dla uczczenia świętego miejsca, w którem św. królewicz Kazimierz się objawił, kazał zbudować w Rożanie kościół. W tej świątyni okazał się znów św. Kazimierz, lecz tym razem nie swoim, ale nieprzyjaciołom. Było to za króla Jana Kazimierza. Wódz moskiewski Szeremetiew z wielką armią najechał Litwę i zajął prawie połowę kraju, a przyszło mu to tem łatwiej, że Rzeczpospolita z wielu naraz stron przyciśnięta, o odparciu nowego wroga w pierwszej chwili myśleć nie mogła. Aby Moskwa miast i kościołów nie niszczyła — czuwał nad tem św. Kazimierz. W okolicach Połocka strofował o to jej wodza Szeremetiewa. Przerażony zjawiskiem Szeremetiew, wypytywał się miejscowych obywateli' jacyby byli patronowie tego kraju? „Józafat“ odpowiedzieli. „Wiem ci ja o nim, ale to nie ten“ rzecze Moskal. „Więc Kazimierz“ — mówią. „Ach tak, tak, — odpowiada Szeremetiew — zawsze on był dla nas ciężki!“

— Zdarzyło się w ciągu tej kampanii, że wojsko moskiewskie przechodziło przez Rożanę; a że to był dzień skwarny, kazał Szeremetiew prowadzić konie do kościoła. Znowu mu się ukazał święty Królewicz i wyrzekł wtedy pamiętną przepowiednię:

„Grzechy Polaków ściągnęły na nich zasłużoną karę, którą długo cierpieć będą musieli, ale w końcu Bóg da się przebłagać, a schyzmę za Wołgę przepędzi“. Od dwóch wieków słowa te i w Rosyi i u nas są znane i w wielu księgach zapisane. Oby dziś nastał kres owym „długim cierpieniom“, o których mówił święty Królewicz i oby druga część przepowiedni się ziściła“!

Dziarska nasza młodzieży! walcząca obecnie w legionach polskich w tamtej okolicy, módl się do św. Kazimierza i Jego niewinne życie naśladuj, a niezawodnie ten święty rodak poprowadzi cię do chwalebnych zwycięstw nad rabusiami dziedzictwa Jagiellonów.

X.

Zaginiony.

(Obrazek wojenny z jesiennych walk w Szampanii).

Znów nadeszła noc. Czuwaj! — wytężaj oko jeszcze uważniej, okopuj się ze wzmożoną gorliwością.

Nasz rów jest za płytki. Jest nas za mało, a przedewszystkiem głód i pragnienie. Jedyna droga, którą można dowozić posiłek, od dawna znajduje się pod piekielnym ogniem nieprzyjacielskiej artyleryi. Hasło: „wytrwać!“ Chleb już zjedliśmy, mięsa niema; żelazne porcye też już zniknęły. Wody nie można było donieść. Ostatnia studnia w pobliżu została rozbita przez francuski pocisk. Trzeba było pragnienie gasić wodą z rowu, brudną i błotnistą, lecz i ta smakowała wysuszonemu podniebieniu.

Im większe było pragnienie i głód, tem trudniejszym stawał się do zniesienia nieustanny, wściekły ogień artyleryi nieprzyjacielskiej. Nie można było obserwować, nie wolno było unieść głowy z pod ukrycia.

O świcie zaczęły padać w naszą stronę granaty, które pękając wyrzucały z siebie maleńkie ziarenka. Z tych ziarenek rozprzestrzeniała się dookoła subtelna, biała mgła, napełniając przestrzeń

Narodziny bohatera w Polsce.

II.

W Polsce od 17 miesięcy zapanował nad duszami bohater. To jest wiekopomna zasługa Piłsudskiego i Legionów. Na arenę wstąpili ludzie współczesnemu pokoleniu z bezpośredniego widzenia nieznani, ludzie nowi.

Po roku 1863 mieliśmy w kręgu życia jawnego ideał pracownika pozytywnego. W piwnicach życia społecznego wychowywał się, od r. 1880 mniej więcej, typ działacza rewolucyjnego, który jednak dopiero około r. 1900 został w pewnej przynajmniej części narodu uznany i uobywatelniony. Równocześnie z nagłym rozwojem sztuki i literatury w okresie lat 1899 — 1905 upowszechnia się ideał bohatera intelektualnego, erotyczny i egzotyczny. Ale był to bohater o podkładzie duszy niespójnej — bohater-samobójca.

W latach rewolucyjnych 1904—1907 zaczyna on się bratać i splatać w typie bohatera rewolucyjnego, bojowca, któremu Berent, Strug, Żeromski stawiają pomniki, budując go i podnosząc w sztuce do pełni tragicznej. Lecz wszystkie te przekroje bohaterstwa dotyczyły raczej pewnych sfer społecznych i z dążeń pewnych warstw wyrastały i dlatego jako ideał i wzór oraz miernik i cel wzniosłości żyjącej w duszach nie zadawalniały. Było im zawsze brak czegoś, była w nich pewna wyłączność i jednostronność, coś niezupełnego—aczkolwiek dusze ich nieraz spełniały do dna gorzką i świętą czarę bohaterstwa. To niedostrzegalne coś, czego tamtym brakowało, na co modelu szukać musiał Wyspiański nie w r. 1905, ani nawet w r. 1863, lecz w r. 1831 i w historyi Rptej—to niedostrzegalne coś dopełniły czasy wojny.

Jesteśmy świadkami narodzin bohatera w Polsce, bohatera w słonecznym blasku dobrowolnej, ale jasnej, radosnej ofiary idącego w bój nie z myślą o konieczności śmierci — lecz z myślą o konieczności zwycięstwa. Bohater, to człowiek szczęśliwy; przejmuje go radość wrzącego serca, gotowego zginąć, jeśli trzeba, radość niezamącona cieniem ponurego końca, który nie straszy, ale owszem pociąga magnesem sławy — matki uczuć wzniosłych, wysokich ambicyi i podniesienia ośrodków aktywnych do najgorętszego rozżarzenia.

Żeromskiego „sen o szpadzie“ — oblekł się w ciało. Jakiemże szczęściem być musi dla twórcy „Popiołów“, iż oto Cedrów, Rafałów, Sułkowskiego wychowankowie nie zawiedli. Rozbudzona przez Żeromskiego żądza sławy wśród polskiej młodzieży, przykład postawiony z przed wieku, tajemnicą sztuki zamieniony we współczesną niemal rzeczywistość, odniosły skutek. Z jakiemże rozrzewnieniem musi wielki pisarz dowiadywać się, iż schorowanym, rannym, przez gorączkę trawionym legionistom odczytywane bywają dla uśmierzenia bólów — „Popioły“? Istotnie, większej pociechy w swym ciężkim trudzie nie mógłby pożądać żaden artysta. Nie danem było natomiast Wyspiańskiemu widzieć, że wizye jego tak były prawdziwe — iż zstąpiły ze sceny na ziemię i że chór już mu odpowiada.

Sny, marzenia, urzeczywistniły się. Polski żołnierz, tragiczny, ale równie promienny, jak ci z przed 100 lat i z przed lat 85, przebiega góry, łęgi, wody polskie, od krańca po kraniec — a każdemu jego krokowi towarzyszą śmierć, mogiły i sława. Patrzcie! — ci, co jako dzieci tworzyli szkołę polską w Królestwie, ci, co ponsową chustą bojownictwa owici uciekli do Galicyi, jak i ci stamtąd, z Galicyi, którym dane było od młodości oddychać polskością i dążyć do niepodległości jawnie — sztubaki, akademicy, profesorowie, robotnicy, bojowcy, artyści, poeci, chłopi — „chłopy, pany — cały świat zaczarowany“ — cały świat Polski, cała Polska z ducha, prawdy i tradycyi stale pod wodzą Piłsudskiego, oczarowana potęgą woli tego mocarza, że z niczego stworzył polskie wojsko. Możemy już teraz łzy radości i zachwytu wylewać nie na teatrze przeszłości, ale w teatrze żywym, gdzie każdy z nas jest aktorem — chochołem, trefnisiem, albo bohaterem (jak tam komu padło). Słońce w purpurze krwawej amarantowych wyłogów naszej kawaleryi, w błękitnych smugach mgieł naszej piechoty, w srebrze szabel, w złocie czynów — słońce, słońce radosne, sława — zbudziły Orła polskiego, co w trumnie wawelskiej żelazne powieki spuścił był na oczy, ażeby nie widzieć hańby niewolnika.

Teraz niemasz już raba polskiego — podniósł się i powstał rycerz.

Światło, radość, nadzieja biją odeń — wiara, męstwo, siła, to jego cechy.

Czytając listy i pamiętniki legionistów, rozmawiając z nimi, czuje się, iż Polska jest nie marą trupią, nie odbiciem przeszłości, ale ogniem żywym, faktem, którego najpotężniejszy władca nie byłby zdolny wytrawić z powierzchni świata. Polska jest i basta! — mógłby huknąć Czepiec. Zgon w bitwie nie jest tam wśród nich powodem do zgiełkliwej żałości ani do ponurych biadań. Śmierć — to ich kochanka — ona ich „całuje“ — jak powiada piosnka, ta piosnka, która w innem miejscu swą żywiołową jurnością i śmiechem zawadyackim kpi z obłudnych labidziarzy, co ich obłudnie żałują.

Bohater jest człowiekiem radosnym, gdy się bije, gdy zwycięża, gdy całuje, gdy go wszy gryzą, gdy ginie. „Koledzy go nie żałują“ — koledzy śpiewają mu nad grobem pieśni sławy! Albowiem bohater jest nieśmiertelny w rzeczywistości i on wie o tem. To też wśród kul zajada orzechy, jak to opowiada Kaden, i wskutek tej nieprzezorności żywiołu, którego jest ucieleśnieniem, ginie. Strzelec nie płacze, gdy cierpi, nie jęczy, gdy mu kula ciało potargała w szmaty — dla strzelca niema nic niemożliwego, ponieważ on przezwyciężył w sobie śmierć, wzgardził nią, i ta wstrętna dla niebohaterów kostucha, śpiewa mu, jak muza Böcklinowska pieśni nieśmiertelne.

Przeto kocha ich, sławi cały naród. Nie sławić ich, znieważać mógłby tylko — nikczemnik. Dlatego dzieje się, iż „konserwatysta“ Jaworski, największa dziś figura polityczna Polski zmartwychwstającej, składa wyrazy czci na mogile „socyalisty“ Kaszubskiego. Berbecki, Dreszer — oficerowie „rosyjscy“, w jednym szeregu idą z oficerami — „austryackimi“ Roją i Zielińskim, „Piłsudczyk“ idzie z „Sokołem“, hr. Rostworowski—z „bandytą“ z 1905 r. Wszystkie kontrasty, wszystkie warstwy, wszystkie obozy i programy, najrozmaitsze idee i zawody, od murarza, co wstąpił, aby mścić na Moskalu śmierć syna, aż do rzemieślnika pióra i dłuta — wszystko tam jest w Legionach, bo wszystko to musi tam być, gdzie żywa, pełna, bez okrawek, żywiołem wstającego narodu dysząca polska ziemia.

(d. n.) *Zygmunt Kisielewski.*

za nami i przed nami nieprzebitą chmurą. Nie można było widzieć nawet sąsiada. Masek przeciwko gazom nie mieliśmy. Każdy zawiązywał sobie usta i nos chusteczką, i tak, nasadziwszy bagnety, czekaliśmy na nieprzyjaciela, który jednak nie zjawiał się.

Działanie gazu było bolesne. Oczy piekły, żołądek domagał się wody. Przyszła wiadomość, że następnego ranka będziemy zmienieni; wobec tego z uporem trwaliśmy jeszcze całą noc. O godz. 4 minut 30 z rana nakazałem ludziom, aby byli w pogotowiu, gdyż o 5-tej miała nadejść zmiana. Przygotowaliśmy się, tornistry na plecy! Nagle krzyk: „jesteśmy otoczeni!" Żołnierze strzelają, już nawet bez rozkazu... Nieprzyjaciel idzie w ścisłych kolumnach. Krzyk i szał! Nic nie widać, tak mglisto. Rozkaz: „Trzymać się!" Walczymy na czole, odbijamy wroga z flanki. Granaty ręczne padają tu i tam — piekło bitwy dochodzi do największego natężenia. Słabsi cofają się.

Tylko jeden — podoficer Matthies — na czele swej grupy walczy jak lew, rzuca się sam w odmęt walki, porywa za sobą żołnierzy. Nieprzyjaciel odparty! Cofa się, mimo że jest znacznie silniejszy. Matthies to sprawił i jego bohaterstwo. Chcę mu podziękować, szukam go, ale nie widzę ani jego ani jego grupy.

Nikt nie wie, co się z nim stało. Do poległych podejść nie można, ponieważ francuskie karabiny maszynowe sieją gradem zniszczenia. Mucha nie przeleciałaby bezkarnie!

Przez cały dzień trwaliśmy na posterunku! Połączenie od tyłu przerwane. Staliśmy sami. Z dwustu pozostało już tylko 80, a kompanie obok cofnęły się. Znowu wieczór. My czuwamy jednak. Nikt nie wypuszcza z rąk bagnetu. Podchodzę do każdego żołnierza oddzielnie i mówię: „Słuchaj! Odemknij oczy! Wiesz przecie, o co idzie!" Ale niejeden jest znużony ponad ludzkie siły. Dopiero o drugiej w nocy nadchodzi rozkaz, aby opuścić stanowisko. Naszą wytrwałością umożliwiliśmy przygotowanie nowej linii tuż za nami.

Często rozmawiając, my żołnierze z Szampanii, wspominamy Matthies'a... Co się z nim stało? Padł? Ranny? — Lista strat pisze „zaginiony".

KRONIKA.

Pierwsza tablica marmurowa na pamiątkę utworzenia Legionów dnia 16/8 1914 r. w Krakowie i ku uczczeniu pamięci poległych Legionistów, bohaterów sprawy narodowej. W rocznicę pierwszą utworzenia Legionów, t. j. dnia 16/8 1915 roku, uchwalił Maryański Komitet Pań w Wiedniu uwiecznić pamiątkę wielkiego czynu, kiedy to wszystkie stany i wszystkie partye połączyły się w Krakowie do walki z odwiecznym wrogiem Polski — Moskalem. A skoro pamiętamy o żywych, musimy uczcić także zmarłych legionistów, którzy dla wielkiej idei walczyli bohatersko i zginęli na polu chwały, aby wywalczyć żywym lepszą dolę i świetlaną przyszłość.

Postarały się więc panie patryotki o marmurową tablicę, którą umieściły w Kaplicy Domu Polskiego w Wiedniu, III Boerhavegasse 25. Pod tablicami pamiątkowemi dla Legionistów zamieszczono spis dobrodziejów, którzy przyczynili się do budowy kaplicy polskiej na obczyźnie i do umieszczenia w niej historycznej tablicy. Uroczystego odsłonięcia podczas nabożeństwa dokonał N. ks. Biskup Bandurski.

Widokówki tej tablicy nabyć można po cenie 5 halerzy w Domu Polskim w Wiedniu, III Boerhavegasse 25. Zamiast używać banalnych widokówek, lepiej sprowadzić widokówki, sławiące historyę Legionów polskich i pamięć naszych bohaterów. Krewni i znajomi poległych niechaj wiedzą o tem, że w Kaplicy Domu Polskiego codziennie modli się dziatwa polska wraz z zakonnicami za zmarłych legionistów na polu chwały. Na Domu Polskim w Wiedniu ciążą jeszcze długi w sumie 120 tys. koron, a kaplica historyczna potrzebuje jeszcze dużo wkładów, aby ją wykończyć. Polecamy więc pamięci czytelników dzieło narodowe, które utrzymać powinniśmy w stolicy Austro-Węgier.

Z żałobnej karty Legionów. W tych dniach nadeszła do Krakowa wiadomość, żałobnem echem dopełniająca martyrologii wojennej, związanej z szarżą pod Rokitną. W dniu 29 czerwca z. r. zmarł w niewoli rosyjskiej z ran, odniesionych w bitwie pod Rokitną, Władysław Ścibor Sierhiejewicz, Krakowianin, słuchacz praw uniwersytetu Jagiellońskiego, ułan II. szwadronu Legionów polskich.

Ciężko rannego zagarnęli z pobojowiska kozacy. Przewieziony do szpitala w Czerkassach w gubernii kijowskiej, zmarł tam w dniu 29 czerwca i na tamtejszym cmentarzu tymczasowo pochowany został. Cześć pamięci młodego bohatera!

Koło polskie a Naczelny Komitet Narodowy. Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą, że pogłoski o zwołaniu Koła polskiego w połowie bieżącego miesiąca niezgodne są z rzeczywistością, gdyż dotąd nie można było jeszcze ustalić terminu zwołania najbliższego posiedzenia Koła polskiego.

Jak wiadomo, toczą się na podstawie uchwały komisyi politycznej, powziętej dnia 20 grudnia 1915, rokowania między prezesem Koła polskiego a prezesem N. K. N. co do ustalenia szczegółowych zasad rozgraniczenia kompetencyi. W najbliższym już czasie po przyjeździe prezesa Jaworskiego do Wiednia dnia 14 b. m. nastąpi prawdopodobnie ostateczne sformułowanie odnośnego projektu, poczem przedłożony on zostanie komisyi politycznej celem przygotowania wniosków dla Koła polskiego.

Ponieważ sprawa wstąpienia parlamentarnych posłów polskich socyalnodemokratycznych do Koła polskiego w myśl powziętej w Krakowie przez zarząd P. P. S. D. uchwały w dniach 8 i 9 b. m. wejdzie po formalnem zgłoszeniu do prezydyum, niebawem na porządek dzienny obrad komisyi parlamentarnej, więc posiedzenie Koła polskiego dla załatwienia w mowie będących kwestyi zwołanem być może dopiero po odbyciu posiedzenia tak komisyi politycznej jak i komisyi parlamentarnej. Nastąpi to najwcześniej z końcem stycznia b. r.

Zdobycze mocarstw centralnych w cyfrach. Najkrócej zilustrować można zdobycze mocarstw centralnych w dotychczasowych 17 miesiącach wojny światowej następującemi cyframi: Obszarów nieprzyjacielskich zajęto 470,000 klm., wzięto jeńców do niewoli razem 3,500,000, zabrano koalicyi 10,000 dział i 40,000 karabinów maszynowych.

Zboże rumuńskie. Pisma rumuńskie donoszą, że niemiecko-austro-węgierskie konsorcyum złożyło na rachunek zakupna 50,000 wagonów zboża rumuńskiego kwotę 26,000,000 franków w rozmaitych bankach rumuńskich.

Organizacya targu dewiz. Celem odpowiedniego wyrównania podaży i popytu na targu dewiz i kontrolowania zagranicznych umów o kupno towarów, postanowiły banki berlińskie odbyć narady w sprawie utworzenia clearingu na dewizy. Konkretne wnioski w tej mierze będą przedstawione kanclerzowi państwa. Spodziewają się, że w ten sposób zapobiegnie się niezdrowym spekulacyom walutowym.

Wróżby pokoju. Haagski korespondent „N. Züricher Ztg." twierdzi, że w kołach dyplomatycznych ogólne panuje przekonanie o bliskim końcu wojny, jakikolwiek byłby rezultat wiosennej ofenzywy na wschodzie i zachodzie. Korespondent podaje dalej, że w kołach dobrze poinformowanych uważają już teraz za wykluczone: zarówno wygłodzenie albo wyczerpanie mocarstw centralnych, jak ich pokonanie. Czwórporozumienie liczy w najpomyślniejszym wypadku na wyparcie wojsk niemieckich i austryackich do ich państwowych granic. Natomiast nikt już nie liczy na okupacyę jakichś części austryackiego lub niemieckiego terytoryum, a tem bardziej na „pochód" do Berlina i Wiednia. Tak oceniają położenie na początku 1916 r. który — jak dodaje holenderski dziennikarz — przyniesie nam koniec strasznych zapasów.

Dokumenty rosyjskiego łapownictwa. P. t.: „Gdzie się podziewają w Rosyi pieniądze narodu?" wyszła niedawno temu w przekładzie polskim ciekawa broszura prof. uniwersytetu moskiewskiego Ozierowa. Jest to zbiór dokumentów kradzieży i malwersacyi popełnionych w poszczególnych dykasteryach ministeryalnych przez szereg dygnitarzy, ministrów i całe zastępy ich podwładnych. Broszura zawiera pargset przykładów niesłychanej gospodarki finansowej państwa rosyjskiego. „Ogarnia poprostu zdumienie — pisze autor — że kraj mógł do tej pory wytrzymać podobne marnotrawstwo i że je ciągle jeszcze wytrzymuje"... Jak „wytrzymuje" widzimy to podczas obecnej wojny... Słusznie też zaznacza tłumacz broszury: „Zdziczenie obyczajów, bezgranicznie zła wola tych, którzy dzierżą nawę państwowości rosyjskiej — w stosunku do własnego ludu, przedajność, najniższego gatunku faryzeuszostwo i zanik sumienia — oto, co gęstą strugą błota moralnego ścieka z każdej niemal stronicy książki rosyjskiego uczonego".

Partye w wojsku rosyjskiem. „Birżewyja Wiedomosti" zamieszczają artykuł pułkownika Szumskiego, w którym autor z przerażeniem stwierdza, iż wewnętrzne rozdarcie w Rosyi jest coraz większe. Co gorsza, rozkład zaczyna wdzierać się do armii: „Największe niebezpieczeństwo dla Rosyi tkwi w tem, że wojska na dalszą metę nie będzie można uratować przed szkodliwymi wpływami agitacyi politycznej. Należy się obawiać, ażeby ku radości i pożytkowi nieprzyjaciół żołnierze nie podzielili się na zwalczające się obozy. Rosyjski naród powinien brać przykład ze swych nieprzyjaciół".

Mrozy i nędza w Rosyi. Mrozy dochodzące przeciętnie do 20° w Rosyi wpływają na zwiększenie nędzy. Ludność, jak donoszą gazety rosyjskie, szuka schronienia po „uczastkach" policyjnych i kościołach. Skutkiem zamarznięcia wód pożary są niezmiernie częste, gdyż nie można ratować domów płonących. Węgla jest tak niewiele, że nawet szpitale, gdzie leżą ranni i chorzy, nie mogą być opalane. Szkoły petersburskie, jak pisze „Riecz", zostały z powodu mrozów w większości rozpuszczone.

Dezorganizacya we Francyi. Paryski „Journal" pisze o stanie kolei i transportowej komunikacyi francuskiej w artykule zatytułowanym: „Przed zagrażającą katastrofą", co następuje: — Kryzys jest silniejszy niż kiedykolwiek. Stoimy wobec możliwości straszliwych katastrof handlowych, mianowicie zamknięcia tysiąca domów handlowych wobec braku środków transportowych, dających pracę i utrzymanie tysiącom ludzi. Minister wojny powinien jak najprędzej wydać naczelnikom stacyi polecenie, aby oczyścili dworce, przyczem do pomocy winno się użyć jeńców. To musi stać się natychmiast, jeśli nie chcemy przegrać bitwy największej, bitwy przez nas samych przeciwko sobie prowadzonej.

Anglia — Japonii. Jak wiadomo, Anglia toczy wojnę o światowe rynki zbytu, które zaczęli zajmować Niemcy. Anglicy byli pewni, że im się to uda...tymczasem pracują dla Japonii, dla tej Japonii, która obok Ameryki wyrośnie z czasem jako niebezpieczna rywalka. Już teraz Anglicy zdobywają rynki niemieckie... dla Japonii.

Sprawozdawca „Times'a" z Nowej Zelandyi depeszuje w d. 28 ub. miesiąca, że na jarmarkach świątecznych w Australii wielka ilość artykułów nosiła markę „Made in Japan". Również w Australii robią Japończycy usiłowania, ażeby zagarnąć rynki handlowe dotąd zaopatrywane przez Niemców.

Znamienna dyskusya w Izbie angielskiej. W Izbie gmin postawiono wniosek, by rząd wszelkich źródeł pomocniczych Anglii i jej sojuszników użył przeciwko Niemcom. Minister handlu Runsiman w ciągu dyskusyi oświadczył: Anglia lepiej wytrzymała trudności wojny niż Niemcy. Rząd niemiecki przekona się wskutek ucisku ekonomicznego prędzej niż wskutek jakiegokolwiek innego o bezowocności dalszej walki. Jeżeli będziemy oszczędzać nasze środki pomocnicze, dłużej wytrzymamy niż Niemcy. Następnie wskazał na trudności, jakie stają w drodze utworzenia związku celnego z sojusznikami. Gdyby to jednakże było koniecznem dla zwycięskiego zakończenia wojny, to minister nie wątpi, że przystąpi się także do tego.

Minister dał następnie wyraz zaufaniu, że Anglia będzie w możności dźwignięcia się po wojnie. Obowiązkiem Anglii jest przy tym procesie o ile możności dopomódz Francyi, Włochom i Rosyi. Anglia ma prawo wymagać, by Niemcy przy próbie podniesienia się po wojnie niczego nie uczyniły, coby szkodziło Anglii lub jej sojusznikom. Sojusznicy nie mogliby ścierpieć, by po ukończeniu wojny wybuchła wojna gospodarcza. Trzeba czuwać nad tem, by po zwycięskiem zakończeniu wojny, Niemcy nie podniosły głowy dla rozpoczęcia nowej kampanii.

Apetyt mają... Z powodu największego czynu, jakiego Anglia dokonała (tak nazwał Asquith ucieczkę angielską z Gallipoli) donoszą pisma o rozmaitych interesujących szczegółach, związanych z wyprawą na Gallipoli. Jak np. teraz wychodzi na jaw, iż państwa czwórporozumienia z góry już podzieliły Konstantynopol na dzielnice między rozmaite państwa. Od kwietnia już czekało na wyspie Mudros 1,000 funkcyonaryuszy, którzy mieli objąć rozmaite urzędy w Konstantynopolu. Każde z państw t. j. Rosya, Anglia i Francya, miały objąć po $^1/_3$ rozmaitych urzędów. Wyprawa na Gallipoli kosztowała czwórporozumienie 5 milionów, nie wliczając w to kosztów z powodu strat w okrętach wojennych i handlowych.

Zakaz dowozu i przewozu kwiatów w Austryi. Rozporządzeniem ministeryalnem z 6 b. m. rozszerzono zakaz dowozu i przewozu rozmaitych towarów, pochodzących z państw nieprzyjacielskich lub ich kolonii, także na świeże kwiaty, świeże liście, trawy gałązki itp.

Car w Trembowli. Korespondent wojenny dziennika węgierskiego „Az Est" donosi z frontu nad Strypą. Wzięci do niewoli oficerowie rosyjscy opowiadają, że na froncie nad Strypą, a mianowicie w Trembowli bawił w ostatnich dniach car, aby osobistym wpływem zagrzewać idące do ataku pułki.

Nowe pismo polskie w Petersburgu. Zapowiadają ukazanie się nowego wydawnictwa polskiego w Petersburgu pod tytułem: „Sztandar". Ma to być popularny tygodnik ilustrowany, przy nim zaś wychodzić będzie dwutygodnik dla młodzieży pod tytułem: „Mały Sztandar".

„Wiadomości Skautowe", organ naczelny polskiej organizacyi skautowej, (№ 1) przynosi artykuł wstępny K. Rudnickiego, Nowe i stare cnoty — J. Moszczeńskiej, Powstanie i rozwój skautingu i inne.

Z Dąbrowy.

Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy pocztowe dla osób następujących:

Kurnig Mateusz od Andrzeja Kurniga, zamieszkały we wsi Grabociny; Patola Anna (przekaz pocztowy); Żywiecka Karolina od Sylwestra Żywieckiego; Krawczyk Rozalja (przekaz pocztowy), Biegański Michał, Skiba Wincenty od Józefa Skiby, Schönberg Wilhelm od Wilhelma Schönberga, Piotrowski Władysław od Jana i Stanisława Piotrowskich, Wędzkowski Władysław od Fr. Wróbla, Majzner Julja, Kopeć Jan, ul. Francuska 23, Legomski Michał, Ciesielska Walerya od Leona Ciesielskiego, Skrzydlak Janina (przekaz pocztowy), Makuła Józef, Stasiński Józef, Jabłoński Jan, Małecki Jan, Lasiger Blimile, Skowroński Jan, Sętkowski Antoni od Maryi Sętkowskiej, Gurbiel Maciej (przekaz pocztowy), Michalitz Eleonora (przekaz pocztowy) Zagórze, Mielczarek Helena od Stanisława Mielczarka, Pionka Marcyanna od Józefa Pionki, Kasiewicz Józef od Franciszka Kołoszka, Markowiak Michał od Władysława Markowiaka, Nizioł Izydor od Michaliny Nizioł (2 listy), Stasiński Józef od Michaliny Nizioł, Kuś Adam od Józefa Kusia, Hyra Antonina, Surowiec Władysław od Romana Wernera, Londzkowski Piotr od A. Pilarka, Makuła Ludwika od Maryi Makuła, Zwiżarzik S. od Franciszka Kellnera, Borówka Stanisława, ul. Zielona, Gunpel Freiman, kol. Reden, dom Miodownika, Brockmann M.—Galicyjskie Towarzystwo Elektryczne z ogr. por. A. E. G.—„Union", Pietras Piotr od Dobrka Stanisława (2 listy), Cieślik Piotr od Jana Cieślika, Ciesielska Walerya, ul. Francuska 23, Kemuś Józef, kop. „Flora", Siedlecka Mindlya (przekaz pocztowy), Kula Maryanna (przekaz pocztowy), Fabjanowicz Józefa (przekaz pocztowy), Schendler Wiktorya, Piotrowski Piotr od St. Bergela, Bies Wojciech, Gadan Jan od Franciszka Kasprzyka, Cała Marya, Todorski Mateusz, ul. Furmańska 25.

Wezwanie. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie wzywa, aby w biurze (ul. Klubowa 22 lokal gminy) w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem stawili się: żona Maryanna Jędrusikowa, zamieszkała w Zagórzu, Stanisław Kunowski, który pracował na kop. „Johanna", zamieszkały w Gołonogu w domu własnym, w pilnej sprawie.

Pieniądze i dowody do odebrania. Tamże w Komitecie są do odebrania pieniądze i dowody dla osób następujących: z kop. Boerschachte dla: Cwielucha Romana (dowody), z kop. Gleiwitzer-Grube dla: Rakowskiego Jana (pieniądze), z kop. Fürsten-Grube dla: Kozery Jana II. (dowody), Rabusia Wincentego (dowody), z kop. Gottessegen-Grube dla: Skorka Stanisława (dowody), Morysa Konstantego (pieniądze), z kop. Cleophas-Grube dla: Polaka Edwarda (dowody), z kop Max-Grube dla: Galickiego Stefana (dowody), z Bismarckhütte dla: Najberka Józefa (dowody), z Oberschlesischer Knappschaftaverein Tarnowitz dla: Kurczaka Karola (dowody). Zgłaszać się należy do Komitetu (ul. Klubowa 22 lokal gminy) w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Niepotrzebne dokuczanie. Dochodzą nas żale z kilku stron, że w sklepie Komisyi żywnościowej nie chcą przyjmować przybrudzonych dwukoronówek austryackich. Podobno zdarzać się to zaczyna i w innych sklepach. Ponieważ dwukoronówki takie mają całkowitą swoją wartość, zachowywanie się wymienionych sprzedających wobec publiczności musi być nazwane niepotrzebnem dokuczaniem i nawet szykanowaniem. I niech mi kto powie, po co i na co tak się robi? Czy z wrodzonej dokuczliwości?

Z Będzina.

Samobójstwo. W tych dniach na cmentarzu w Będzinie znaleziono z przestrzeloną głową, woźnego sądowego Pawlika, lat 20. Nie-

przytomnego odwieziono do szpitala miejscowego, gdzie zmarł wktrótce nie odzyskawszy przytomności. Co spowodowało Pawlika do samobójstwa, niewiadomo. Kula rewolwerowa pozostała w głowie.

Z Sosnowca.

Zamknięcie szulerni. Wyrosłe jak grzyby po deszczu na naszym bruku różnego rodzaju kawiarnie i kawiarenki, jak to było do przewidzenia, są jedynie przybytkami tajnych szynkowni, szulerni i t. p., „nor z pod ciemnej gwiazdy“ w których zazwyczaj zbierają się wszelkiego rodzaju męty społeczne. Właściciele takich „spelunek" robią na tem świetne interesy, to też „nory“ owe bywają dobrze strzeżone przez swych właścicieli i ich rodziny, tak, że milicyi miejskiej bardzo trudno jest wykrycie uprawianych w tych „norach“ różnego rodzaju bezprawi. Jednakże dzięki energii i sprawności milicyi II. rewiru udało jej się w tych dniach wyśledzić, że w kawiarni przy zbiegu ulic Policyjnej i Modrzejowskiej uprawianym był na wysoką skalę przez gości hazard w karty. Rozumie się, że to nowe „Monaco“ natychmiast zostało zamknięte, a tak właściciel, jak i uprawiający grę hazardowną goście pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

Napady i kradzieże. Nic nie pomagają dorażnie stosowane przez władze pruskie kary śmierci za bandytyzm, ta straszna „hydra“ ciągle nas trapi. Niema dnia prawie, aby nie zdarzył się jakiś wypadek rabunku lub bandytyzmu. Nawet tak energiczna i sprężysta, jaką jest policya pruska, nie może położyć końca temu strasznemu zwyrodnieniu. I znów ostatnie dni zeszłego tygodnia zapisane zostały krwawemi zgłoskami. Na drodze za Myszkowem niewyśledzeni dotąd bandyci zamordowali Antoniego Dyla, któremu zrabowali 340 rubli w rosyjskiej monecie. Na przechodzącego zaś lasem w pobliżu kopalni „Niemce“ handlarza M. Mondszejna napadło 2 bandytów, którzy steroryzowawszy go zabrali mu 6 złotych 10-cio markowych monet, 12 srebrnych monet markowych, 5 banknotów 3 rublowych, oraz 1 rb. 60 kop., drobną monetą. Na stacyi Łazy okradziono przejezdnego p. F. Rubinszteina na sumę 1130 marek. Z elektrowni „Hr. Renarda“ złodzieje skradli pas rzemienny wartości paruset rubli, a z restauracyi p. Cuglewskiego na Starym-Sosnowcu skradli różnych wędlin za kilkadziesiąt rubli. Oprócz tego niewyśledzeni dotąd złoczyńcy w nocy z 3 na 4 b. m. skradli firmie „Marat“ w Sosnowcu 6 pak czekolady „Globin“, 2 paki sardynek oraz kilka pak mydła, wartości ogółem 776 rubli.

Podatek od koni. Miejscowy magistrat w celu powiększenia funduszów kasy miejskiej postanowił obłożyć specyalnym podatkiem wszystkich właścicieli koni w mieście. Podatek ten w porównaniu z podatkiem od psów jest bardzo nieduży, gdyż wynosi od konia zaledwie 1 rb. 20 kop. rocznie.

Symulantka. Od jakiegoś czasu grasuje po mieście przybyła z Częstochowy, niejaka Anna Nowak, która symulując chorą i głodną kładzie się nieraz na chodniku dla wzbudzenia litości. Jak stwierdziła milicya, Nowakowa jest zupełnie zdrową i może pracować, czuje jednak wstręt do pracy i woli żebrać. Wszelkie zaś opowiadania o nieszczęsnym jej losie i chorobach są kłamliwe. M. D

Z Łodzi.

Związek Niemców. Powstały „Związek Niemców łódzkich“ publikuje obecnie swój program i zadania. Zadaniem jego jest być ogniwem dla Niemców rozprószonych w Polsce północno-zachodniej; zadaniem jego będzie „chronić i wzmacniać słabe i zagrożone gminy niemieckie w całej Polsce“ oraz obudzić nową świadomość wśród rzemieślników, robotników i rolników, którym północno-zachodnia Polska ma tyle do zawdzięczenia“.

Różne. P e d a g o g i c z n e k u r s y dla polskich nauczycieli będą otwarte dopiero we czwartek bieżącego tygodnia. — W p a r a f i i S-t e j T r ó j c y ochrzczono w roku ubiegłym (1915) 454 dzieci, czyli o 275 mniej, niż w roku 1914 Ślubów odbyło się 44 (w r. 1914—166), umarło osób 831, o 141 więcej niż w r. 1914. — W d. 10 b. m. dopuszczono się k r a d z i e ż y rozmaitych na sumę ogólną 5000 rb. z górą.

Z Lublina.

Sprzedaż drzewa. Stowarzyszenie „Opał“, uzyskawszy od c. i k. zarządu lasów pewien zapas drzewa opałowego, rozpoczęło sprzedawanie członkom oraz mniej zamożnym mieszkańcom drzewa rąbanego w składzie przy ul. Czechowskiej 5. po cenie 38 kop. za pud na miejscu i po 43 kop. z dostawą. Zamówienia przyjmują: zarząd Stowarzyszenia (Szpitalna 5) oraz kantor przewozowy S. Mińskiego (Krak. Przedm. 7.).

Wydział Żywnościowy m. Lublina podaje do wiadomości ogółu, że mąka sprzedawać się będzie w 46 sklepach Wydziałowych Sekcyi 1 i 54 sklepach sekcyi II po 26 hal. (13 kop.) za funt, przyczem każda rodzina może jednorazowo nabywać za kartkami chlebowymi po 3 funty. Z dniem 7/1 1916 r. na mocy rozporządzenia C. i K. Komendy Obwodowej chleb sprzedawany będzie, licząc za 1 kupon karty chlebowej nie $^3/_4$ funta, lecz po $^2/_3$ funta. Wobec tego chleb sprzedawany będzie w bochenkach wagi 4 funty, a nie po $3^1/_4$ f. jak dotychczas, po cenie 65 hal. (32 kop.) za bochenek za 6 kuponami karty chlebowej. Oprócz poprzednio wymienionych sklepów Wydział Żywnościowy od dnia 9/1 r. b. wydaje swoje produkty do następujących sklepów: A. Liberowicz—Czechowska 2; J. Kozłowski — Szpitalna, gmach teatru; S. Czarnocki — Krak. Przed. 35; S. Zrubek—Bychawska 21.

Z Potoka.

Potok Wielki — czytamy w „Polsce ludowej“ Nr. 9 — jest to wieś leżąca w powiecie Janowskim, duża i bardzo bogata; ciągnie się parę wiorst długim, wązkim pasem, dużo tam ludzi i pracy dużo, zobaczmyż jaka praca i jak się ludzie do niej biorą. Okolica wcale prawie przez wojnę niezniszczona, wszyscy coprawda mają straty, wszystkich wymęczyły rekwizycye, ale jakoś nie są ani spaleni ani zmarnowani, jak to gdzieindziej się widzi. Ale cóż z tego, że niema tu biedy, że lepiej tu jest niż gdzieindziej, że ludzie mają lepsze warunki by dla Polski pracować, właśnie wszystko dzieje się odwrotnie. Zamiast naprzykład korzystać z tego, że są niezniszczeni i zakładać szkoły, ludzie tutejsi biorą się do tego ospale. W gminie Potok, w całej gminie uchwalili mieć tylko jedną szkołę, gdy szkół takich najmniej trzeba ośm. Istnieje w Potoku Kółko Rolnicze, ale teraz wcale nikt w niem nie pracuje i rzecz prawie upada. Jest jednak kilka a nawet kilkanaście jednostek, które szczerze dla Polski pracują. Muszę tu wspomnieć o „Lidze Kobiet“, która pomimo tylu przeszkód rozwija się doskonale. Teraz na Nowy Rok „Liga“ urządziła Jasełka, które dały ogromne korzyści moralne, a tak samo zasiliły kasę „Ligi“.

Obecnie jest myśl założenia w Potoku „Wydziału Narodowego“. Jednem słowem przy dłuższej i usilnej pracy nie tylko Potok, ale wszyscy obywatele tamtejszej okolicy zrozumieją, czem jest chwila obecna i co ona dać powinna i musi Polsce naszej. St. M.

Ze Lwowa.

Ustąpienie dyr. Rybickiego. Jak donoszą, radca dworu dyr. kolei państwowych p. Stanisław Rybicki ustąpił ze względu na zły stan zdrowia i przeciążenie pracą ze swego stanowiska. Tymczasowo agendy dyrekcyi spoczęły w rękach p. Zygmunta Jasińskiego. Kierownictwo ma objąć dotychczasowy dyrektor kolei w Stanisławowie p. Karol Stelzer.

Znamienne są te choroby, zmuszające szereg osobistości galicyjskich do opuszczenia stanowiska. Naprzód zachorował b. nam. Korytowski, potem radca Wydz. kraj. p. Kędzior, potem wicepr. Rady szk. kr. p. Dembowski, obecnie p. Rybicki. Ciekawość, kto w dalszym ciągu zostanie dotknięty chorobą.

Z Wadowic.

Tarcza Legionowa. Dnia 9 stycznia b. r. odbyło się w Wadowicach poświęcenie otwarcia Tarczy Legionowej, ufundowanej przez Radę gminną tego miasta, a wykonanej przez p. radcę R. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym i po patryotycznem kazaniu, wygłoszonem przez ks. Wądolnego z Kęt, zgromadziła się publiczność na Rynku, gdzie umieszczono kioski z tarczą Legionów. Poświęcił ją ks. Prałat Zając, poczem burmistrz D-r Opydo przemówił w imieniu gminy, której obywatele i synowie w wielkiej liczbie wstąpili do Legionów i od początku w nich walczą, a która to gmina, jak i cały powiat wadowicki odznaczyła się wielką ofiarnością na cele Legionów. Przemówił potem Delegat Naczelnego Komitetu Narodowego Prezydent G e r m a n, mniejwięcej następującemi słowy:

„Naczelny Komitet Narodowy wita z głęboką wdzięcznością i radością każdy objaw wzmagającej się solidarności narodowej, której obecnie więcej niż kiedykolwiek potrzeba. Miasto Wadowice i powiat okoliczny złożyły od początku wojny i składają wciąż wielkie ofiary na cele narodowe a odznaczają się tą swoją ofiarnością wśród innych może bogatszych miast i okolic. Stwierdzić należy, że jeżeli w zapatrywaniach politycznych istniały w naszym kraju pewne odcienie i różnice, to niknął one coraz bardziej, a obecie na tle dzieł miłości dla Legionów, wdów i sierot po Legionistach i żołnierzy naszych rannych, chorych i superarbitrowanych łączą się zgodnie cele społeczeństwa polskiego. Naczelny Komitet Narodowy cieszy się szczerze z każdego przyrostu sił narodowych, dążących w tym samym celu i na nadzieję, że już w krótkim czasie ustaną wszelkie różnice, a nawet zakusy do stwarzania tych różnic. W ten tylko sposób możemy stać się godnymi spełnienia naszych pragnień i dążeń, może już w niedługim czasie. Jak Tarcze Legionów pokrywają się kruszcową powłoką gwoździ, tak niech twarde spojenie solidarności narodowej okaże, że jesteśmy tylko jednym narodem, dążącym samowiedzą do spełnienia tego, czego pragnęli dziadowie i ojcowie nasi“.

Po tych przemówieniach rozpoczęto wbijanie gwoździ. Pierwszy gwóźdź wbił burmistrz miasta, drugi Ks. Prałat Zając, trzeci Delegat N. K. N., czwarty Komendant załogi pułkownik Stary, dalsze inni wyżsi oficerowi, reprezentanci władz i instytucyi. Pierwszy dzień przyniósł kwotę przeszło 2,000 K. Należy zauważyć, że Powiatowy Komitet Narodowy w Wadowicach i tamtejsza Liga Kobiet przodują w niestrudzonej pracy narodowej.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 13 stycznia.

(mj). Francuzi popełnili n o w y g w a ł t n a G r e c y i. Tym razem obsadzili wojskiem piękną wyspę Korfu. Możemy sobie wyobrazić tłumioną niechęć Greków, gdy muszą doznawać na sobie tak srogiego ucisku „obrońców małych narodów“. Żagiew gniewu rozpłonie tem gwałtowniej, gdy przyjdzie godzina działania.

P i e r ś c i e ń o k o ł o C z a r n o g ó r y zacieśnia się coraz szczelniej. Na Czarnogórców, którzy nawet za panowania Turków na Bałkanie umieli przechować swoją wolność, nadchodzi ciężka godzina. Rycerscy górale wraz ze swoim władyką padają ofiarą podszeptów zaborczego panslawizmu.

Moskale ciągle na nowo próbują na froncie bessarabskim i wschodnio-galicyjskim. Wynik ataków ciągle ten sam: c i ę ż k i e s t r a t y w l u d z i a c h i b e z o w o c n o ś ć w y s i ł k ó w. Drapieżnej bestyi wyrwano już kły i pazury. Nie przestała być olbrzymiem cielskiem, ale już tylko cielskiem, bliskiem rozkładu. Rozmaici Puryszkiewicze, Dmowscy, Dudykiewicze, Eulogiusze, Grabscy, Bobrinscy i tym podobne „istinne syny“ mogą się teraz miotać dowolnie w zgrzytach potępieńców.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

10 stycznia. Dzień wczorajszy na całym froncie miał na ogół przebieg spokojny. W Galicyi i na wschód od Czerniowiec nieprzyjaciel wskutek naszego silnego i szybkiego ataku poniósł wielkie straty i wskutek zaciętych kontrataków nad Styrem, którymi chciał odzyskać stracone stanowiska, został zniesiony i podczas dnia wczorajszego nie okazywał prawie żadnej czynności, oprócz lekkich prób ogniem artyleryi i granatami ręcznymi, by nie pozwolić wojskom naszym wybudowania stanowisk, zajętych na nieprzyjacielu. Próby jego wszędzie były bezskuteczne.

Niemądre odezwy francuskie.

SOFIA 12 stycznia. Organ rządowy „Narodni Prava“ donosi, że latawiec francuski rozrzucił ponad Petricz odezwy, wzywające Bułgarów do poddawania się. „Wielkoduszna Francya podejmie was jak dzielnych wojowników, gdy tymczasem Niemcy skazują was na śmierć“. Dziennik ów nazywa odezwę szaloną bezczelnością Francuzów, którzy sądzą, że żołnierz bułgarski jest podobny do najemnych hord Poincarego i Sarraila.

Nowa historya z homerule.

BERLIN 12 stycznia. Donoszą tu z Bazylei: Zgromadzenie robotnicze unionitów w Ulster uchwaliło podjąć znowu zasadniczą walkę przeciw homerule, a to z powodu zachowywania się irlandzkich nacyonalistów. Powiększy to jeszcze bardziej zamieszanie w Anglii.

Wnet poproszą Eskimosów.

FRANKFURT 12 stycznia. „Times“ przypomina w artykule wstępnym Portugalczykom o ich obowiązkach sprzymierzeńca i spodziewa się, że Portugalia weźmie czynny udział w wojnie, gdy Anglia tego zażąda.

Nowy minister angielski.

LONDYN 11 stycznia. Poczmistrz jeneralny Samuel został mianowany na miejsce Sir Johna Simonsa sekretarzem stanu spraw wewnętrznych.

Wrażenie „zwycięskiej“ ucieczki.

LUGANO 12 stycznia. Prasa włoska stara się wydobyć pomyślne momenty z bankructwa wyprawy dardanelskiej i z nierozumnej straty przeszło 200,000 ludzi i tuzina okrętów. Pisze tedy, że wojska z Gallipoli zostaną użyte w Soluniu lub w Mezopotamii.

Jeńcy austro-węgierscy w Marsylii.

MARSYLIA 12 stycznia. Parowiec „Sinai“ przybył tu z Solunia i przywiózł 1.500 jeńców wojennych austro-węgierskich, którzy w Serbii dostali się do niewoli.

Środki żywności w Niemczech.

BERLIN 11 stycznia. B. Wolffa ogłasza: Stan rzeczy z 16 września 1915 wykazał, że zapasy żywności w Niemczech wystarczą dla ludności i wojska aż do najbliższych żniw. Okazało się jednak, że niektóre swobodniejsze zarządzenia na drugi rok gospodarczy, jak n. p. zwiększenia porcyi dla spożywców, wywołały mniemanie, że zapasy nasze są nadmierne i pozwalają na rozrzutność. Takie mniemanie jest błędne. I w drugim roku musimy być ściśle oszczędnymi, aby sobie wystarczyć i przejść z konieczną rezerwą na rok następny. Kuratoryum zboża musiało tedy wrócić do postanowień z minionego roku gospodarczego i wyznaczyć takie same porcye, jak to było na wiosnę r. 1915. Na potrzeby ciężko pracujących będą — jak do tej pory — wydawane większe porcye.

Po zamknięciu numeru:

Nota Austro-Węgier w sprawie konsulów.

WIEDEŃ 13 stycznia. (T.B.K.). Z powodu uwięzienia funkcyonaryuszy austro-węgierskiego konsulatu w Soluniu minister spraw zagr. bar. Burian skierował do tutejszego posła amerykańskiego Pensfielda notę, w której prosi, ażeby rządy angielski i francuski zawiadomił telegraficznie, jak następuje:

Z bolesnem zdumieniem dowiedział się rząd austro-węgierski o gwałcie, dokonanym w Soluniu na jen. konsulu austro węgierskim, na personalu i archiwum konsulatu, jakoteż na szeregu ich tamtejszych współobywateli. Uwięzienie akredytowanych u rządu greckiego funkcyonaryszy i stojących pod ich opieką rodaków, oraz przeszukiwanie przywilejem nietykalności wyposażonych archiwów konsulatu przedstawia się nie tylko jako najcięższy zamach na suwereństwo państwa neutralnego, ale zarazem jako zamach na najbardziej elementarne i ogólnie wysoce cenione zasady prawa międzynarodowego, który nie tylko sprzeciwia się, ale wprost zwraca się bezpośrednio przeciw prawom i interesom Austro-Węgier i nie może być inaczej nazwanym, jak aktem nadużycia, przekraczającym niesłychanie granice prowadzenia wojny. Wymieniony postępek ilustruje ponownie i aż nazbyt niegodnie, że Francya i Wielka Brytania nie wzdrygają się przed czynami, które najoczywiściej noszą na sobie stygmat najjaskrawszego, nie dającego się niczem upiększyć, bezprawia. Rząd austro-węgierski zastrzega sobie prawo zarządzenia w następstwie odpowiednich środków, które dotkną owe mocarstwa w odwet za pozbawionych wolności.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4